

**Krzysztof Andrzejewski**  
**GUTW**

**W MUZEUM WYOBRAŹNI**  
Suplement

## Muzeum Wyobraźni

Moja niedawna wizyta w Muzeum Archeologicznym w Rethymnonie na Krecie zaowocowała niespodziewaną refleksją: *“Wyobraźnia człowieka nasycona kontaktami z wytworami dawnej cywilizacji i odkryciami współczesnej archeologii, pozwala lepiej zrozumieć nasze prapoczątki w budowie przyszłej Europy. Odnoszę wrażenie, że najcenniejszą chyba wartością, potwierdzoną przez archeologów, są niezwykle artystyczne umiejętności ludzi rodzące się wraz z rozwojem cywilizacji. Nie wynikały one przecież z potrzeby zaspokojenia podstawowych potrzeb użytkowych, ale co mocno podkreślają wizje artystów minojskich na przedmiotach codziennego użytku, freskach czy przedmiotach kultu, rodziły się z potrzeby ducha i myślenia abstrakcyjnego. Niezaprzeczalnie Minojczycy stworzyli podwaliny dla przyszłych cywilizacji w zakresie potrzeby wiary, potrzeby tworzenia sztuki, czy szacunku dla zmarłych.”*

To wtedy uzmysłowiłem sobie, że odzyskane przez archeologię artefakty kultury minojskiej, pięknie zdobione motywami roślinno-zwierzęcymi, fantazyjne w kształcie naczynia i inne przedmioty codziennego użytku, odkrywają nam nieznaną świat ludzi, którzy potrafili już dbać o estetykę, wyrafinowanie tworzonych ornamentów i kształtów wyrazistych w malarstwie, rzeźbie w kamieniu czy glinianych wyrobach codziennego użytku. Tworzyli sztukę. Po tysiącach lat te skarby wydarte ziemi poczynają na nowo przemawiać subtelnie poruszając uśpione zmysły. To nie tylko technika, kunszt oddający umiejętności ich twórców, to także przekaz dusz i umysłów tamtych ludzi, ich wrażliwości na piękno otaczającego świata i wierzeń, które były źródłem ludzkiej wyobraźni.

O wczesnym zainteresowaniu społeczności swoją przeszłością świadczą etnogenetyczne legendy i mity pierwotnych ludów opowiadające o ich pochodzeniu i kulturze. Występują one u wszystkich społeczności zamieszkujących Ziemię spełniając dwojaką rolę - zachowania łączności z

przodkami w sferze ducha (wiary) oraz zapewniały spójność plemienną w życiu doczesnym.

Wiemy, że już paleolityczni artyści przed kilkudziesięcioma tysiącami lat uprawiali z niezwykłym artyzmem na kontynencie europejskim malarstwo naskalne (jaskinie Abri Castanet, Altamiry, Chauveta, Lascaux na terenach Hiszpanii i Francji), rzeźbili petroglify oraz wyrabiali przedmioty wotywno (figurki Venus). Wznosili megalityczne miejsca kultu, które do dzisiaj budzą podziw posiadanymi umiejętnościami w sferze planowania i konsekwentnej realizacji. Sztuka prehistoryczna na terenach Europy liczy niezmiernie długi okres rozwoju, jeśli przyjrzymy się bliżej datowaniu odkrytych malowideł. To w przybliżeniu okres 35 tysięcy lat, od 37 000 p.n.e. licząc od pierwotnych malowideł w Abri Castanet w pld. Francji, do narodzin kultury minojskiej ok. 2000 p.n.e. (szczegółowe datowanie w informacjach uzupełniających). Ale co najciekawsze, nigdzie nie da się zaobserwować stopniowego, ewolucyjnego doskonalenia tych rysunków przez prehistorycznych artystów, jak to ma miejsce w przypadku broni czy narzędzi.

Zatem, skąd ten jaskiniowy artyzm, który stworzył zaawansowanego graficznie „Bizona” w Altamirze, jak powiadają niektórzy, bezwzględne arcydzieło wszech czasów? Nie było i nie ma żadnych wcześniejszych szkiców, żadnych próbnich malunków, jakby umiejętności zrodziły się u ludzi epoki kamiennej z boskiego natchnienia. Patrząc na te dzieła dominuje zdumienie i niedowierzanie: nagły przeskok od prymitywnego graffiti do arcydzieła! Przecież nie było mistrzów u których terminowano, a więc nie było prekursorów. Jakby pustka wszechświata zrodziła formę, a forma wypełniła treścią pustkę...

Nie mniejsze zdumienie wywołują dzieła kultury megalitycznej. Wydierane ziemi starożytne aglomeracje miejskie, świątynie, pomniki, kamień po kamieniu... mistrzowsko obrobione i zestawiane często w niezwykle skomplikowanych budowlach. Najbardziej chyba znanym kamiennym dziełem sztuki w Europie jest słynny Stonehenge w Anglii wzniesiony ok. 2950 p.n.e., czyli ponad 1000 lat wcześniej niż powstały pierwsze pałace w Knossos czy Fajstos na Krecie. Podobne obiekty,

głównie sakralne, rozmieszczone na ziemiach europejskich pozwalają domniemywać, że w tamtym czasie znaczące odległości od starożytnych ośrodków rozwoju cywilizacyjnego (Mezopotamia na Bliskim Wschodzie, Egipt) nie blokowały przenikaniu wierzeń i trendów kulturowych. Tam, w odległej Azji, w środowisku ukształtowanych już cywilizacji nad Tygrysem i Eufratem (3000-2000 p.n.e.) zauważamy pierwsze początki historiografii i szersze już zainteresowanie przeszłością. Kultura i sztuka stały się nieodłączną częścią rozwoju społecznego. Po cywilizacji Sumerów pozostały chronologiczne spisy królów i spisy formuł rocznych czyli nazw lat, które nadawano danemu rokowi od ważnego wydarzenia, które zaszło w roku poprzednim. Królowie miast-państw sumeryjskich kazali spisywać swe czyny na stelach i posągach oraz klinach fundacyjnych - glinianych lub metalowych stożkach. W Egipcie zapisywano były wydarzenia z lat panowania królów i kolejne generacje faraonów. Te chronologie i zapisy na glinianych tabliczkach pismem klinowym wraz z odkopanymi przez archeologów artefaktami są kamieniem węgielnym w początkach wiedzy o najdawniejszej przeszłości człowieka.

Proces rozwoju sztuki w obrębie basenu śródziemnomorskiego oraz wyspach Morza Egejskiego rozwijał się podobnie, choć ze zdumieniem odkrywamy, że występowały również okresy skokowego rozwoju kultury czy techniki. Rozsądnie by było zatem przyjąć, że kształtująca się na Krecie pierwsza cywilizacja europejska nie zaczynała sztuki od wynalezienia koła...

Można też domniemywać, że niebagatelny wpływ na rozwój sztuki w tamtym regionie wywarła surowość egzystencji pośród nagich skał i pustka przestrzeni wokół samotnych wysp. Wyobraźnia i wiedza ludzi nie ogarniała jeszcze głębi wszechświata, bogactwa przyrody, jej naturalnej kreacji i samoregulacji. Tajemnicze zjawiska na nieboskłonie i zjawiska atmosferyczne powodujące grozę, burze z piorunami, gwałtowny napór fal na nabrzeża przy silnych sztormach, drgający grunt pod stopami podczas trzęsień ziemi, wywoływały przerażenie i paniczny lęk przed „gniewem bogów”, ale były jednocześnie inspiracją do otaczania się przedmiotami stwarzającymi wrażenie harmonii, ciepła i bliskości pomagającymi

zwalczać samotność jednostki. Jednak czy ci artyści-rzemieślnicy ery pre-cywilizacyjnej mieli już świadomość, że tworzyli dzieła sztuki?

Zapewne nie, byli przecież ciągle jeszcze surowymi dziećmi natury wzorującymi się z jej przemian dynamicznie się zmieniających podczas gorących dni i ciemnych nocy, zawirowań klimatycznych, narodzin i śmierci, cyklu przemijania życia. Nie byli też pierwszymi, u których wykształciła się chęć zaspokajania poczucia estetyki wynikająca z potrzeb wyższego rzędu. Potrzeba tworzenia sztuki przez rozwijające się cywilizacje w różnych częściach świata wynikała głównie z wierzeń, doznań duchowych i przesądów stając się nieodłączną cechą człowieka na drodze do przetrwania, fizycznego i duchowego spełnienia.

Ale, czy my dzisiaj, po ponad dwustu latach naukowo prowadzonych badań, czujemy dusze starożytnych cywilizacji Mezopotamii, Egiptu, Krety? Czy może umarły już pośród piasków i martwych kamieni dla nas na zawsze? Zdajemy sobie sprawę, że związki szamanów plemiennych i kapłanów wczesnych cywilizacji z wszechświatem są niezwykle trudne do zrozumienia. Nasuwa się pytanie, i nie jest to pytanie li tylko retoryczne; co to znaczy poznać uczucie, a tym bardziej wiarę, których w pradawnej formie my, ludzie współcześni, nigdy nie odczuwaliśmy? Czy dzisiaj powołując się na więź z pradawnymi cywilizacjami nie ograniczamy się tylko do podziwu materialnych wytworów ich sztuki materialnej bez zrozumienia głębi ich myśli i wierzeń?

Nauka stara się na te pytania odpowiedzieć, podobnie jak w obecnych czasach astronomowie i astrofizycy starają się znaleźć odpowiedź o nasze miejsce we wszechświecie, prowadząc intensywne badania przy wykorzystaniu obecnego stanu wiedzy i coraz bardziej wyrafinowanych technologii obserwacyjnych. Ale o ile astro archeologia jest na początku poznania, to badania nad naszą przeszłością na Ziemi w części wykorzystujących najnowszą technikę znajdują się, na szczęście, w znacznym stopniu zaawansowania.

Przyjmuje się, że archeologia naukowa rozpoczęła się dopiero w XVIII wieku od wykopalisk w Pompejach i Herculanium, ale na szerszą skalę

rozwinęła się dopiero w XIX i XX wieku. Podwaliny dla jej powstania położył Johann Joachim Winckelmann (1717-1768), niemiecki historyk sztuki i archeolog, który wydał pierwszą historię sztuki starożytnej - *Geschichte der Kunst des Alterthums* (Dzieje sztuki starożytnej). Była to fundamentalna praca dla przyszłej nowej nauki, archeologii. Inspiracją były rozpoczęte w 1710 roku z inicjatywy księcia Maurycego Lotaryńskiego wykopaliska w Pompejach, miasta, które umarło 24 sierpnia 79 roku n.e. wskutek wybuchu Wezuwiusza.



Również Polacy mają w tej dziedzinie swój znaczący historyczny udział. Stanisław Kostka Potocki w XVIII wieku prowadził badania na nekropolii w Nola w południowych Włoszech i wydał w wolnym tłumaczeniu na język polski dzieło Winckelmanna, dochodząc przy tym do wielu odkrywczych i nowatorskich wniosków. By ocenić niesamowity skąd tego arystokraty w obszarze kultury polecam zapoznanie się z filmem nt. działalności Kostki Potockiego – link do filmu: [Wszystkim wstęp wolny - YouTube](#)

Bakcył odkryć, poszukiwań źródeł rozwoju cywilizacji antycznych dotknął też innego polskiego arystokraty Michała hr. Tyszkiewicza (1814-1873), który wyruszył, kierowany ciekawością do Egiptu. Wykopaliska, na które uzyskał Tyszkiewicz pozwolenie od samego szefa państwa egipskiego,

Mohameda Saida-Baszy, były prowadzone na terenie Hrabia Tyszkiewicz przeprowadził krótkie, ale, jak na owe czasy, niezłe udokumentowane badania w Karnaku, Tebach Zachodnich, w okolicy Esna, Uadi es-Sebua (tereny Nubii) oraz Sakkarze. Osiągnął zaskakujące wyniki, a jego licząca ok. 800 zabytków kolekcja częściowo wzbogaciła zbiory Luwru i stanowi załączek egipskich zbiorów kilku muzeów na terenie Litwy. Jej część znajduje się obecnie także w Muzeum Narodowym w Warszawie (całą historię jego egipskiej przygody opisuję w odrębnej części zatytułowanej *Michał hrabia Tyszkiewicz*). Późniejsze osiągnięcia polskich archeologów w Egipcie, zwłaszcza tych, które były prowadzone pod kierunkiem profesora Kazimierza Michałowskiego i jego uczniów już w XX wieku, stanowiły chlubną kontynuację tamtych, zapomnianych sukcesów. Wzbudzona, po wiekach dominacji chrześcijaństwa ciekawość ludzi dawnymi kulturami i swoją przeszłością, uruchomiła lawinę odkryć. Odkryć, które głęboko zaingerowały w ówczesne dogmaty chrześcijańskie i podniosły na znacznie wyższy poziom współczesną naukę.

XIX wiek był szczególnie bogaty w odkrycia naukowe w wielu dziedzinach, przywracając dobry kierunek rozwoju naukowego. Fundamentalne znaczenie miały prace Karola Darwina *The Origin of Species by the means of natural selection* (1859) oraz *The Descent of Man* (1871), w których wyjaśniał kwestie pochodzenia gatunków, w tym człowieka, czy Johna Lubbocka *Prehistoric Times*, z 1865 roku, w której autor opisał koleje postępu ludzkości w czasach prehistorycznych i wprowadził pojęcia paleolitu oraz neolitu na oznaczenie stadiów epoki kamienia. Prace te spowodowały przełom w świadomości społeczeństw w kwestii ich dziejów. To byli pierwsi, nowożytni prekursorzy uruchamiający koło historii ludzkości, choć należy pamiętać, że już w V w. p.n.e. grecki historyk Herodot napisał *Dzieje* - pierwszą książkę, którą możemy uznać za zapis historii powszechnej, a jego późniejszymi kontynuatorami byli: Tukidydes, Ksenofont i Polibiusz. Tukidydes pierwszy przeprowadził badania grobów na wyspach Morza Egejskiego, by stwierdzić, że ich ludność jest spokrewniona z Karyjczykami. Obecne spektakularne odkrycia archeologiczne sięgające źródeł europejskiej cywilizacji przynoszą wiele zaskakujących zagadek. Prowadzone badania na Krecie wykazały, że

gwałtowny rozwój cywilizacyjny na tej wyspie nastąpił po upadku wcześniejszej kultury istniejącej na Santorini, która została zniszczona przez wybuch wulkanu w XVII wieku p.n.e. Jednak, twórcy tej kultury zapewne w części przetrwali, chroniąc się na sąsiednich wyspach, gdyż między sztuką z Santorini, a sztuką kretańską istnieje wiele podobieństw formalnych i strukturalnych.

Największym jednak zaskoczeniem dla współczesnej archeologii było niedawne odkrycie (1994 r.) w Göbekli Tepe w południowej Turcji, świątyni datowanej najpóźniej na 9.000 lat p.n.e. Jest to odkrycie tak wyjątkowe i znaczące, że gdyby nie wielokrotne datowania radiowęglowe byłoby zjawiskiem zupełnie niewiarygodnym. Świątynia powstała ok. 6.000 lat przed egipskimi piramidami, sumeryjskimi zigguratami i celtyckim Stonehenge. Kamienne słupy tworzące świątynne kręgi mają do 3 m wysokości i ważą od 10 do 20 ton (niektóre nawet więcej). Musiały być wydobyte, transportowane, obrobione i ustawione przez mezolitycznych myśliwych jeszcze w epoce kamienia łupanego. Słupy te ozdobione są płaskorzeźbami zwierząt o takim realizmie i takiej jakości opracowania szczegółów, jakie spotkać będzie można dopiero w wielkich kulturach epoki brązu - i to bardzo późnego brązu. A wykonanie tych płaskorzeźb jest znacznie trudniejsze niż rycie petroglifu, ponieważ wymaga obróbki nie tego, co pozostanie i usunięcia tego, co zbędne, a więc umiejętności widzenia "negatywowego".

Najdziwniejsze jest jednak to, że sanktuarium jest budowlą całkowicie samodzielną, nie jest częścią osiedla (pochodzi z czasów przedosiedleńczych), a więc zostało zaplanowane i wykonane wyłącznie w celach kultowych przez ludzi, którzy na co dzień żyli w warunkach odpowiadających standardom epoki kamienia łupanego. Z jakichś powodów ludzie ci stworzyli kompleks składający się z 19-tu kręgów (co musiało zająć setki lat), a potem - i to jest dodatkową tajemnicą - nie porzucili go po prostu, ale ok. 7.500 p.n.e. starannie zasypali setkami metrów sześciennych ziemi. Głębsza analiza wykazuje niezbicie, iż struktura kręgów świadczy o istnieniu jakiejś trwałej koncepcji



przestrzennej sanktuarium, a taką mogli stworzyć tylko ludzie o wybitnych (nawet w dzisiejszych kategoriach) zdolnościach i kwalifikacjach.

Odkrycie tej świątyni całkowicie neguje dotychczasowe wyobrażenie o rewolucji neolitycznej i odwraca dotychczas obowiązującą kolejność przyczyn i skutków w historii człowieka, gdyż nieuchronnie nasuwa się wniosek, że najpierw musiała powstać koncepcja sanktuarium, a dopiero potem szukano sposobów jej realizacji, co rysuje zupełnie nowy schemat - najpierw powstała świątynia, potem miasto, czyli wpiery wiara i sztuka, później rozwój społeczny. Sztuka wyprzedzająca rozwój człowieka? Przyznać trzeba, że to trochę szokujące stwierdzenie...

W dodatku niosące ze sobą dalsze konsekwencje, gdyż fenomen w Göbekli Tepe sugeruje, że powstałe późniejsze cywilizacje na obszarach Mezopotamii i Anatolii nie były prekursorami sztuki budowania w kamieniu i jego zdobnictwa. Dotychczasowe schematy opierały się na założeniu, w kolejności powstawania kultur Egiptu, Mezopotamii i basenu Morza Egejskiego, że kultury młodsze formowały się pod wpływem kultur starszych, ale współczesna archeologia i lingwistyka takiemu schematowi jednak przeczą. Obecna nauka udokumentowała, że to nie Bliski Wschód przyszedł do Europy by ją ucywilizować, ale to Europa (i to wschodnia) ucywilizowała najpierw Bliski Wschód, a potem Egipt, dając im m. innymi żelazo i konia.

Przy całej doniosłości rewelacji wynikających z najnowszych odkryć archeologicznych nie zapominajmy jednak, że gdy na Peloponezie powstawały pierwsze, jeszcze prymitywne w formie świątynie nowego stylu (ok. 600 roku p.n.e.) w Egipcie od dwóch tysięcy lat stała już piramida Cheopsa, niemal tyle samo liczył sobie sumeryjski ziggurat Urnammu. Dla sztuki europejskiej w tamtym czasie był to początek, ale dla sztuki Egiptu i Mezopotamii był to już początek końca.

Spadkobiercami osiągnięć tych bliskowschodnich kultur stali się Grecy doprowadzając do olśniewających osiągnięć kulturę helleńską, która później stała się opoką kulturalną Rzymian. Dzieła historyczne pisane osiągnęły już wysoki poziom (Tacyt, Liwiusz, Plutarch, Cezar itd.). Grecy i Rzymianie pierwsi wyszli poza suche kronikarstwo i starali się obiektywnie opisać i wyjaśnić wydarzenia, które miały miejsce w przeszłości. Rzymscy

arystokraci zachwyceni kulturą grecką kolekcjonowali też dzieła sztuki pochodzące z minionych czasów (m. Inn. korynckie brązy, wazy, rzeźby).

Choć „sztuka rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej”, trzeba jednak skonstatować, że aż do XIX wieku wszystkie znane nam artefakty i obrazy były najpierw odzwierciedleniem w sztuce czegoś istniejącego lub nie istniejącego (bo tylko w wyobrażeniach artystów), a dopiero potem stały się dziełami sztuki zebranymi w specjalnie do tego przeznaczonych miejscach jakimi są muzea. Prawdopodobnie tylko w oczach starożytnych artystów-rzemieślników pierwsze znaki obrazkowe, malarstwo figuratywne, czy rzeźba były twórczością artystyczną. Ale znacznie pewniejsze jest, że artysta prehistoryczny tworzył raczej pod wpływem impulsu, w "artystycznej samoświadomości". To charakterystyczne, że mówią za niego jego dzieła, a nie teoretyczne wywody lub krytyczne opracowania. Dlatego jego sztuka mówi prostą prawdę - jego prawdę i prawdę jego klanu. Gdy zamknęliśmy te dzieła w szklanych gablotach muzeum z tą chwilą nasz stosunek do sztuki stał się niezmiernie zintelektualizowany, wybiórczy i zdystansowany.

Sztuka bowiem, jak powiada Andre Malraux „...*pobierając wzorce z natury i szukając ostatecznie uzasadnienia w rozumie, była ekspresją świata tworzonego dla przyjemności wyobraźni. Sama idea piękna w cywilizacji związana jest z wyobrażeniem i pragnieniem i zwykle utożsamia formy podziwiane z formami pożądanymi*”. Wydaje się, że jest to niezbędna cecha istoty ludzkiej, by zaistniała możliwość myślenia abstrakcyjnego koniecznego do rozwoju kultury. Ogromną rolę, wręcz zasadniczą w kształtowaniu się sztuki spełniała wiara. Wspominałem już wcześniej, że obydwie te rzeczy uprawiane przez człowieka; wiara i sztuka są ściśle ze sobą związane nie mając jednak określonego użytkowego charakteru. Były zawsze podłożem dla kształtowania wyobraźni abstrakcyjnej przeszłych artystów i spoiwem ich wielkości. Dlatego niezrozumiałe są obecne obrazoburcze próby współczesnych luminarzy w sferze kultury uprawiających sztukę negującą wiarę lub ją szkalującą. Nie ma bowiem sztuki poza wiarą, tak jak nie ma aktu kreacyjnego nowego życia bez zarodka.

Zgodzić się należy z Malraux, że sztuka nieustannie podlegała ewolucji, „*że język form Fidiasza czy frontonu świątyni w Olimpu był równie specyficzny, co język mistrzów sumeryjskich czy mistrzów z Chartres, ponieważ był jak one językiem odkryć.*” Sztuka to historia opisu rzeczywistości i ciągłego opanowywania techniki iluzji z dążeniem do tego, co nieznanne. Od początku była też demiurgiem tworząc świat nierzeczywisty, podobnie jak przedtem tworzyła wyobrażenie bogów, była środkiem przedstawiania fikcji, techniką obrazu kreowanego wyobraźnią.

Poeta amerykański Ezra Pound, w „Rzucie oka za siebie” stwierdził: „*Niełatwa to rzecz pisać o sztukach pięknych, jest to prawie niemożliwe, jeśli nie można dołączyć do tekstu licznych reprodukcji*”. Ale, jak sądzę, oryginałem w tym przypadku jest sam sens sztuki, jego oryginał wysublimowany delikatnymi palcami mistrzów i ponadczasową wyobraźnią, a reprodukcja pozostaje li tylko w wyobraźni jej odbiorców. I chyba do ich wyobraźni kierowali swoje dzieła najwięksi mistrzowie sztuki sakralnej i świeckiej. Misternie wkomponowane przez kretańskich Minończyków ołtarze w zbocza gór, z całą gamą figurek wotywnych ofiarowywanych bogom, spełniały wymogi nakreślone przez potrzebę i wyobraźnię oddawania czci tym, których uważali za swoich boskich opiekunów. Wznoszone we wszystkich kulturach świątynie, pomniki i wizerunki świętych, utrwalanie na płótnie obrzędy religijne, szczególnie wyeksponowane w europejskim malarstwie średniowiecza, sentencje wykuwane w kamieniu z dążeniem do doskonałości odnosiły się do wyobraźni, do fascynacji piękną płynącą z wiary, która ich prowadziła.

Blaise Pascal, kiedy już porzucił działalność naukową i stał się filozofem wyraził takie zdanie - „*Jakąż próżnością jest sztuka, wywołująca podziw przez podobieństwo do rzeczy, których oryginału nie podziwia się wcale!*”. Myślę, że ta próżność nie tyle domagała się malowania przedmiotów wywołujących podziw, ile przedmiotów wyobrażonych. Te, z chwilą gdy stawały się dla odbiorcy realne, okazywały się piękne. Stąd piękno idealne – jak powiada Malraux.

Można się z tym twierdzeniem zgodzić albo nie, ale historia sztuki wykazuje, że aż do wieku XVI wszelki postęp w sztuce był związany z tworzeniem iluzji i przeróżnych stylów. Ale w efekcie już nie jesteśmy

pewni, czy w tej mnogości, bogactwie iluzji, która nastąpiła w późniejszej sztuce, przede wszystkim malarstwie białego człowieka, odnaleźliśmy duszę artystów minojskich, świątyń greckich i rzymskich, do których odwołuje się nasza europejska cywilizacja.

Te wątpliwości możemy już tylko odnieść do hipotetycznego Muzeum Wyobraźni przynoszącego, jeżeli nie wieczność, jakiej chcieli rzeźbiarze z Sumeru czy Babilonu, czy nieśmiertelność, oczekiwaną przez Fidiasza i Michała Anioła, to przynajmniej uniezależnienie od czasu, gdyż sztuka jak pokazały dzieje ludzkości, jest nieśmiertelna.

### **Informacje uzupełniające:**

1. chronologia rysunków jaskiniowych w Europie,

- *Abri Castanet 37 tys*
- *Chauveta 31 tys*
- *Altamira 25 tys*
- *Lascaux 17 tys*

2. chronologia budowli megalitycznych w Europie,

- *Göbekli Tepe, Turcja ok. 9000 p.n.e.*
- *Ġgantija, wyspa Gozo k. Malty ok. 3600 p.n.e.*
- *Stonehenge, Anglia ok. 2950 p.n.e.*
- *Mykeny, Grecja przed 1250 p.n.e.*

3. chronologia cywilizacji starożytnych Bliskiego Wschodu I Europy,

- *cywilizacje Mezopotamii 3000-2000 p.n.e.*
- *cywilizacja minojska na Krecie 2000 – 1500 p.n.e.*
- *cywilizacje Anatolii (Troja, Turcja), 1500-1200 p.n.e.*
- *cywilizacja mykeńska (Achajowie, Grecja) ok. 1700-1100 p.n.e.*
- *cywilizacja grecka klasyczna ok. 800-500 p.n.e. /479 n.e.*